

# OSTATNIA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

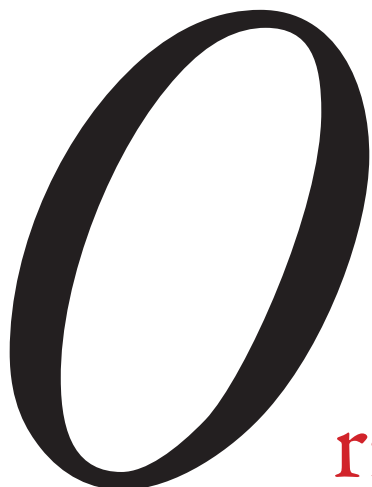
NAPISAŁA

Eliza Orzeszko.

WARSZAWA.

Skład Główny w Księgarni J. J. OKOŃSKIEGO.

1868.



# Orzeszkowa prywatnie

Droga ku suwerenności  
na podstawie korespondencji z wydawcami

## *Ostatnia miłość i trudne początki*

Listy, traktowane jako gatunek paraliteracki, niefikcyjny, często pozbawione zamiaru ich upowszechnienia, znacząco uzupełniają wiedzę o pisarzu, gdyż wydobywają to, co do tej pory stanowiło jego sferę prywatną. Dla historii edytorstwa najciekawsze jednak są takie wypowiedzi, które – kierowane do wydawców i redaktorów gazet – można uznać za cenne świadectwo osobistych przekonań autora i ich narastającej niezależności. W bogatej korespondencji Elizy Orzeszkowej zachowały się listy z lat 1864–1910 adresowane m.in. do Józefa Sikorskiego, Gebethnera i Wolffa, Franciszka Salezego Lewentala, Erazma Piltza, Stanisława Posnera<sup>1</sup>. Na ich podstawie można zrekonstruować poglądy pisarki na temat twórczości literackiej, odsłonić kulisy powstawania poszczególnych utworów, poznać przebieg pertraktacji handlowych, śledzić jej szybko rosnącą suwerenność. To właśnie epistolografia zdradza emocje towarzyszące Orzeszkowej w trakcie procesu twórczego. Autorka za każdym razem zderzała się w swej młodości z chłodnymi kalkulacjami wydawców i ich odmiennymi wyobrażeniami o powstającym tekście. Z korespondencji wynika, że pisarka, wymieniając uwagi na temat swoich dzieł, musiała niejednokrotnie ostro i zdecydowanie bronić własnych artystycznych koncepcji.

Do analizy wybrałam listy kierowane do dwóch wydawców: Józefa Sikorskiego oraz Franciszka Salezego Lewentala (przy czym nacisk został położony na korespondencję adresowaną do Sikorskiego), gdyż one najcelniej pokazują charakter Orzeszkowej i jej błyskawiczne dojrzewanie, odsłaniają kuluary sporów o ostateczny kształt dzieła, wprawiając w zdumienie bezkompromisowością młodej autorki

i budzą podziw dla jej odwagi. Listy o charakterze ogólnym korespondują z jej wczesnymi opiniami na temat zadań i celów literatury, które zostały opublikowane w sztandarowej dziś rozprawie z 1866 roku pt. *Kilka uwag nad powieścią*<sup>2</sup>. Ważne poglądy są też ukryte w jej spostrzeżeniach na temat konkretnego, wydawanego właśnie utworu, jak choćby debiutanckiej powieści *Ostatnia miłość*<sup>3</sup> z 1867 roku, która ulepszana w kilku fragmentach przez Józefa Sikorskiego, była drukowana najpierw u niego na łamach „Gazety Polskiej”, a rok później ukazała się w edycji książkowej. W licznych listach o *Ostatniej miłości*, gdzie niepewność pisarki mieszała się ze stanowczością, zamieszczone są zarówno refleksje o charakterze teoretyczno-literackim, jak i informacje o perturbacjach związanych z wydaniem dzieła:

Powieść moją piszę ciągle – nie wiem, o ile ona odpowie warunkom doskonałości – ale wiem, że będzie niezmiernie naturalną i prawdopodobną, bo wszystkie prawie jej postacie szkicuję z natury. Jestem nawet pewną, że jeśli wydrukowana zostanie, ściągnie na mnie oburzenie pewnych osobistości odwiedzających niegdyś Druskienniki, a znajomych mi dobrze, bom nakreśliła ich postacie *en bloc*, ze zmianą tylko nazwiska<sup>4</sup>.

Podkreślony tu mimetyzm jako sygnatura tekstu beletrystycznego, który Orzeszkowa konsekwentnie uznawała za zaletę, był przez nią wielokrotnie akcentowany przy okazji innych dzieł. W identycznym tonie pisała choćby o *Panu Grabie*, powieści, która miała stanowić satyrę na zaobserwowane obyczaje. Zapewniała o „wiernym odwzorowaniu prawdy”, o takich kreacjach bohaterów, które stanowiły „kopię znanych i rzeczywistych” postaci<sup>5</sup>. O przestrzeganiu prawdopodobieństwa przekonywała zarówno przy okazji wypowiedzianych o *Cnotliwych*, tendencyjnym utworze, do którego treść wzięła z życia i otaczającej ją rzeczywistości<sup>6</sup>, jak i o swoim arcydziele *Nad Niemnem*<sup>7</sup>.

Obok uwag ogólnych odślaniających metody jej warsztatu i literackie zapatrywania pojawiały się uwagi bardziej szczegółowe, ukazujące Orzeszkową „prywatną”, ukrytą przed oczami czytelników; taką, która nie krępowała się okazywać swojej niecierpliwości w oczekiwaniu na reakcje odbiorców, oraz taką, która była zmuszona zaakceptować ingerencję we własny tekst. *Ostatnia miłość* to dzieło sprawdzające nie tylko biegłość warsztatową pisarki, ale i jej talent, o czym świadczy napięcie, z jakim wyczekiwała na werdykty i opinie. Błagała Sikorskiego:

Proszę mi napisać koniecznie, co mówią ludzie o *Ostatniej miłości* – chcę i potrzebuję wiedzieć wszystkie sądy, złe i dobre<sup>8</sup>.

Z tego samego listu wynikało, że wydawca dość arbitralnie dokonał paru poprawek, które początkująca pisarka musiała zaakceptować, choć nie wszystkie jej się podobały:

Z dwóch poprawek Szanownego Redaktora (niech raczy przebaczyć, że wyznam) nie jestem rada. Ustępny te dziwnie od ogólnego tła odskakują – są zapewne lepsze od tych, jakie były, ale tym samym że lepsze, znać, że nie są moje. Prawdę pono rzekł poeta: Z pieśni słowa nie ująć! I choćby ujmę tę mistrzowska dokonała ręka (jak to ma miejsce w niniejszej sprawie), pieśń straci jednolitość<sup>9</sup>.

Wprawdzie już w kolejnej wypowiedzi wycofywała się ze swoich krytycznych refleksji, ale nie do końca wypada jej wierzyć, szczególnie wtedy, gdy zna się późniejsze stanowisko pisarki dotyczące redaktorskich interwencji. Tym razem z pozoru dawała Sikorskiemu wolną rękę:

Inżyniera niech Pan robi, jak chce, byle ustęp nie był zbyt długi i nie miał w sobie wyrażen *d'un style trop cavalier*<sup>10</sup>.

Korespondencyjne pochwały Orzeszkowej pochodzące z listów datowanych parę tygodni później na temat ulepszeń, którym została poddana *Ostatnia miłość*, wprawiły w zdumienie. Można podejrzewać, że była to przejściowa euforia wywołana opublikowaniem pierwszego większego dzieła:

Otrzymałam dziś numer „Gazety [Polskiej]” ze sceną inżynierów. Uwielbiam i dziękuję – tymi słowami na zmiany, jakie w niej zaszły, odpowiedzieć Panu mogę. Przemowa pana Rawickiego, trafnie umieszczona i pysznie napisana, podnosi powieściową jego postać o całą wysokość Mont-Blanc. Aż wstyd mi, że za nią laury zbierać będę niezasłużenie; erudycja tam niepomierna, a wszystko szlachetne i doskonale w moją myśl trafiające<sup>11</sup>.

Jak wynika z epistolografii, Orzeszkowa szybko stała się niezależna. Zaraz po ukazaniu się *Ostatniej miłości*, w której dopuściła sporą ingerencję Sikorskiego, już w nowej powieści *W klatce* stanowczo sprzeciwiała się ewentualnym poprawkom:

Orzeszkowa  
szybko  
stała się  
niezależna

Przerobić wiele nie potrafię – charaktery muszą pozostać takimi, jakimi je pojęłam i w całym ciągu przeprowadziłam. Bohaterka musi pozostać **wabną** – to właśnie stanowi jej odwrotną stronę, jej wewnętrznego demona – na tym zresztą, jak na osi, obraca się całe koło powieści – to zresztą jest bardzo naturalne i z życia wzięte, bo małoż u nas kobiet wabnych?<sup>12</sup>

Utwór ten, zamiast w „Gazecie Polskiej”, gdzie nie przyjęto go do druku, został opublikowany w „Tygodniku Ilustrowanym”<sup>13</sup> u Ludwika Jenikego. Pisarka nie omieszczała donieść o tym Sikorskiemu, ubolewając nad subiektywnością lektury oraz drwiąc ze „zbyt silnej i arbitralnej dyktatury”, którą redaktorzy rozciągają nad autorami:

Ku wielkiemu zdumieniu wyczytałam, że zmiany, których p. Jenike wymaga, są literalnie inne niż te, które Pan uznawał za potrzebne poczynić. Co więcej, ustępy, które Pan chwalił, gani i wzajemnie – scenę śmierci Lucjana znajduje miernie i słabo napisaną, wtedy, gdy Pan znalazł ją b[ardzo] dobrą; z opisem miasteczka dzieje się to samo itd.<sup>14</sup>

## Cnotliwi i propozycja Roberta Wolffa

Następna powieść *Cnotliwi* – ukończona jesienią 1869 roku – to jedna z zupełnie dziś zapomnianych młodzieńczych próbek prozatorskich, która po raz pierwszy ukazała się w mechanicznie podzielonych odcinkach w warszawskiej „Gazecie Polskiej” w 1871 roku. Z zachowanej korespondencji Orzeszkowej z Józefem Sikorskim wynika, że pisarka ze względu na „skandaliczność” paru wykreowanych epizodów obawiała się, że powieść podzieli los pisanego niemal równoległe *Pana Graby*. Jednocześnie była przekonana o dyskretnej wprowadzonym do *Cnotliwych* tonie sentymentalno-dydaktycznym<sup>15</sup>. Edycja książkowa u Gebethnera i Wolffa została wydana w tym samym roku, co pierwodruk prasowy.

Pisarka na bieżąco informowała Sikorskiego o postępach w pisaniu powieści, którą zamierzała mu posłać. Zapowiadając we wrześniu 1869 roku rychłe skończenie utworu, objaśniała – tak ironicznie potem komentowany przez Aleksandra Świętochowskiego<sup>16</sup> – tytuł utworu:

Tytuł jej *Cnotliwi*, a zadaniem jej przeciwstawienie prawdziwej i fałszywej cnoty, lubo na pozór ostatnia zdaje się mieć wartość, a pierwsza zapoznawana bywa. Treść

wzięłam, jak to najczęściej czynię, z życia i otaczającej mnie rzeczywistości – wypracowuję ją z całą starannością, do jakiej zdolną jestem...<sup>17</sup>

Akapit kończy się nieco gwałtowną deklaracją autorki, która z jednej strony chciała zapewnić o swojej odporności psychicznej na ewentualną dezaprobatę jej tekstów, z drugiej zaś podkreślić własną suwerenność, która nie dozwalała na nieuzgadnianie z nią modyfikacje:

[...] myli się Pan, sądząc, że razi mię lub obraża odrzucenie mego pisma przez kogoś, komu je przedstawiam. Nikt więcej ode mnie nie szanuje zdania osobistego: nie zgodziłabym się za nic na poprawianie albo przerabianie (bez mojej wiedzy) rzeczy przeze mnie napisanej, ale nieprzyjęcie jej uważam za bardzo naturalny wynik różnicy zachodzącej w smaku i poglądach moich a osoby, od której przyjęcie lub nieprzyjęcie powieści zależy<sup>18</sup>.

Następne listy potwierdzają przyjęcie powieści przez Sikorskiego, który przed zamieszczeniem jej w „Gazecie Polskiej” wypłacił Orzeszkowej honorarium; druk utworu nastąpił jednak z pewnym opóźnieniem. Mimo to pisarka nie żaliła się z powodu tej zwłoki, gdyż – jak zaręczała – nie dokuczała jej już „gorączka młodocianej niecierpliwości w zawodzie autorskim”<sup>19</sup>. Jednak we wrześniu 1870 roku, kiedy otrzymała od Roberta Wolffa propozycję edycji powieści w formie książki, a jej druk na łamach gazety jeszcze nie nastąpił, lojalnie pytała Sikorskiego o możliwość podjęcia współpracy ze znanym wydawcą:

[...] czy zrobienie odbitki z powieści mojej pt. *Cnotliwi* w niczym sprzeciwiać się nie będzie interesom Pana jako redaktora „Gazety Polskiej”? Pan Wolff ofiarował mi skutecznienie tego wydawnictwa na warunkach zwykle w podobnych razach używanych i jeżeli tylko otrzymam od Pana potwierdzenie tego projektu, wnet zakomunikuję panu Wolffowi o jego możebności. Zarazem potrzebowałabym powiadomić p. Wolffa o przybliżonej przynajmniej dacie, w której powieść wymieniona drukować się zacznie, aby mógł przysposobić potrzebne ku temu materiały<sup>20</sup>.

Sikorski wyraził zgodę, planując jednocześnie wydanie powieści w odcinkach dopiero w 1871 roku.

Autorka parę lat po drugiej edycji książkowej zaczęła traktować powieść jako dzieło słabe, czego nie ukrywała w swojej

korrespondencji. W liście do Witolda Czczota z 16 maja 1895 roku przyznawała, że w trakcie pisania *Cnotliwych* przed dwudziestu siedmiu laty jej pojęcia nie były jeszcze w pełni uformowane<sup>21</sup>, następnie przy okazji sporu z Lewentalem w 1897 roku, który zamierzał bez jej zgody opublikować tanie wydanie jej pism, nie chciała dopuścić, by się w nim znalazły takie utwory, jak: *Cnotliwi*, *Pan Graba*, *Pamiętnik Wacławy*<sup>22</sup>.

## *Pan Graba* i korespondencja z Józefem Sikorskim

Obszerna powieść *Pan Graba* ukończona w maju 1869 roku została parę miesięcy później opublikowana w odcinkach na łamach „Tygodnika Romansów i Powieści”<sup>23</sup>. Jednak plany Orzeszkowej były inne. Chciała dzieło ogłosić najpierw w „Gazecie Polskiej” u Sikorskiego. W skierowanym do niego liście z 7 (19) sierpnia 1868 roku pisarka obiecuje mu rychłą przesyłkę z pierwszą częścią *Pana Graby*. W korespondencji wyczuwa się ton niepokoju, czy nowe dzieło okaże się dostatecznie zajmujące:

Nie jestem też pewna, czy to, co napisałam, nie jest za ostre, za otwarte, czy nie jest trochę skandaliczne. Chciałam, aby to była satyra na pewną stronę obyczajów pewnej części współczesnych mi mężczyzn; wszystko, co Pan znajdzie w pierwszej części mojej powieści, jest zupełnym i wiernym odwzorowaniem prawdy – do tego stopnia, że postacie są kopią znanych mi i rzeczywistych, a fakta odbywały się przed moimi oczami. Ale czy nie za nago pokazałam tę prawdę, czy jest ona zajmująca, czy może być pouczająca – nie jestem pewna i zapytuję Pana. Będę tymczasem pisała dalej, ale gdy przyjadę do Warszawy, pomówimy o całej rzeczy – i jeśli pokaże się, że błędę, nie będę szła dalej, aby nie tracić czasu...<sup>24</sup>

Trzy miesiące później, w październiku 1868 roku, Orzeszkowa anonsuje szybkie ukończenie powieści i w związku z tym zwraca się do Sikorskiego z prośbą o zaległą ocenę gotowych dwóch jej części. W przypadku jakichkolwiek uwag jest nawet gotowa na modyfikacje, jakkolwiek wyłącznie takie, które nie będą naruszać jej własnych przekonań. Oczywiście rzecz w tym, by redaktor zdecydował się na publikację utworu na łamach „Gazety Polskiej”, najlepiej przed nowym rokiem, gdyż w razie odrzucenia rękopisu, chce poczynić starania o zamieszczenie go w innym warszawskim

piśmie<sup>25</sup>. Następne listy odślaniają niepokój pisarki dotyczący wykończenia artystycznego; bardzo zależy jej na wydaniu *Pana Graby* u Sikorskiego, dlatego postanawia w trakcie samodzielnego przepisywania powieści nanosić poprawki, o których drobiazgowo informuje adresata:

W drugiej części I rozdział niech Pan ma za całkiem nieistniejący, bo go zupełnie zmienię, doszłam bowiem do przekonania, że skrzywiłam w nim charakter mego bohatera haniebnie<sup>26</sup>.

Jak można wnosić z kontynuacji tego korespondencyjnego wątku, Sikorskiemu powieść tak dalece się nie spodobała, że nie przyjął jej do druku. Rozczarowana Orzeszkowa próbowała się bronić, a jednocześnie ostro polemizowała z opinią redaktora, który nie pochwalał upubliczniania negatywnych zachowań społecznych, traktując je jako marginalne. Pisarka emocjonalnie zapewniała, że opisane przez nią mentalność i styl życia nie są wyjątkowe, tylko – zwłaszcza na prowincji – powszechne i dlatego zasługują na surową naganą:

Moim zdaniem – trzeba – pisała Orzeszkowa – [...] ujemności takie wyśmiewać, błotem orzucać, potępieniem i pośmiewiskiem ogólnym okrywać, bo takie ujemności nie kończą swoich konsekwencji na pojedynczych osobistościach, ale rozciągają je na ogół, gangrenują społeczność, szkodzą sprawie ogólnej, marnują mnóstwo dobrych materiałów, które by były dźwignią nieszczęśliwej narodowości naszej, jej ozdobą i nadzieją, a obrócone na występki, rozproszone, zepsute stają się jej hańbą – szkoda, zbliżają ją ku zgubie<sup>27</sup>.

Zdania jednak Sikorski nie zmienił, nawet po deklaracji Orzeszkowej, że przedstawi *Pana Grabę* w ulepszonej formie<sup>28</sup>. W połowie roku pisarka informowała wydawcę o przesłaniu powieści do „Tygodnika Romansów i Powieści”, gdzie w istocie niebawem rozpoczął się jej druk.

## *Na dnię sumienia* i korespondencja z wydawcami

Na przełomie 1871 i 1872 roku przez kilka miesięcy była tworzona następna powieść *Na dnię sumienia*. Praca nad nią zajęła pisarce „jesień, zimę i część wiosny”, co zważywszy na jej obszerność, nie trwało wcale długo. W liście z 2 (14) kwietnia 1872 roku Orzeszkowa, przystępując do zwyczajowo-

wych negocjacji, zdradza pierwsze szczegóły na temat nowego dzieła i dopytuje Sikorskiego, czy ze względu na jego objętość (dwa razy taką, jak *Cnotliwi*) zechce je umieścić w miejscu przeznaczonym na felieton. Zapowiada jego inny charakter, a co najważniejsze – umie zadbać o własną reklamę, gdyż bez sztucznej skromności przekonuje wydawcę o artyzmie utworu. Uważa go bowiem za „rzecz najlepiej pomyślaną i wykonaną ze wszystkich dotąd”, jakie napisała<sup>29</sup>. Tak zachęcony Sikorski postanawia powieść przeczytać i prosi Orzeszkową o jej przesłanie. Następny list z 8 (20) kwietnia 1872 roku jest interesującym świadectwem kupieckich pertraktacji między autorem a wydawcą, z których wynika, że pisarka знаła wartość pracy literackiej, gdyż wprawdzie zgodnie z panującą etykietą w rękach Sikorskiego pozostawiła ustalenie wysokości honorarium, ale już w następnym zdaniu dopytywała go o kwotę płaconą za wiersz w „Gazecie Polskiej”:

Jeżeli po zaznajomieniu się z tym rękopismem powieść moją zaakceptować Pan zechcesz, o przesłanie mi honorarium w całości lub połowie [...] przed d[niem] 1 czerwca proszę, adresując pieniężną przesyłkę [...] do Grodna [...]. Do jakiej wysokości dosięgnie suma tego honorarium, Pan lepiej ode mnie wniesiesz, mając już w ręku rękopism, jako lepiej znający się na stosunku wierszy pisanych do drukowanych. Chciałabym tylko wiedzieć, czy dawniejsza reguła w „Gazecie [Polskiej]” panująca, a wierszowi drukowanemu wartość gr 4 nadająca, trwa i dziś bez zmiany? Jeżeli by bowiem określenie przez nią podawane podwyższonym lub niższym w cyfrze zostało, zasłaby może potrzeba zawarcia umowy na innej podstawie<sup>30</sup>.

Dalsza część listu utrzymana w podobnym czysto handlowym tonie ujawnia plany Orzeszkowej dotyczące rychłego opublikowania dzieła w formie książki. To również ciekawy dokument ówczesnego życia księgarsko-wydawniczego, który przybliży sposoby zawierania kontraktów z autorami. Pisarka zamierzała zgodnie z sugestiami Sikorskiego sprzedać powieść za gotówkę księgarzowi, ale – jak można wnioskować z jej wypowiedzi – nie praktykowała dotychczas takiej metody. Ponadto z jej osobistej obserwacji warszawskich zwyczajów wynikało, że wcześniej księgarze nie kupowali przedruków za pieniądze, tylko „awansowali koszta, a resztę wypłacali książkami”<sup>31</sup>. Nie wiedząc jednak, czy takie praktyki się nadal utrzymują, liczyła na pomoc zaprzyjaźnionego redaktora.

Ten obszerny list świadczy także o dzielności Orzeszkowej w pertraktacjach, w których nie była już nieśmiałą debiu-

tantką, lecz osobą stawiającą konkretne warunki i wyrażającą własne oczekiwania. Logicznie wyjaśniała przy tym powody swoich wymagań dotyczących drukowania powieści już jesienią 1872 roku. Przyczyną jej pośpiechu nie była „gorączka autorska”, lecz „wzgląd na to, że od dawna już niczym poważnym i względnie przynajmniej dobrym” nie służyła publiczności. To z pozoru mało istotne zdanie świadczy o trosce Orzeszkowej o stałą jej obecność na rynku czytelnictwa, zwłaszcza że mieszkała daleko od centrum życia kulturalnego:

Sądzę, że autor, który nie podnosi się w opinii i zaufaniu publiczności, musi z konieczności w nich upadać, tym bardziej, jeśli żyje na ustroni tak jak ja, rozgłosu za pomocą stosunków i nadstawiania się nie szuka i żadnym innym narzędziem nie włada prócz pracy<sup>32</sup>.

Dalsza korespondencyjna wymiana myśli, która nastąpiła trzy tygodnie później, nabiera rumieńców, gdyż – jak z niej wynika – Sikorski powieść przeczytał i swoim zwyczajem trochę pochwalił, więcej zaś zganiał, proponując znaczne korekty<sup>33</sup>. Pisarka musiała czuć się dotknięta apodyktycznym, jak podejrzewam, żądaniem Sikorskiego. I mimo że wciąż jeszcze młoda autorka (miała wtedy trzydzieści jeden lat) zapewnia redaktora o swojej wdzięczności zarówno za pochwały, jak i nagany udzielane jej pracom, a także przekonuje go, że nie jest bynajmniej osobą drażliwą, to trudno do końca ufać w takie deklaracje. Dowodem tego jest jeden obszerny akapit, niewyżbyty nuty goryczy, który poświęca sztuce krytyki, jej celowości, różnicy między geniuszem a talentem, pracy twórczej jako pasji, misji artystycznej. Dwukrotnie odwołuje się do sentencji wypowiedzianych na temat ostrych opinii kierowanych w stronę autorów, które świadczyły o jej wrażliwości na bolesną krytykę, jakiej doświadczała.

Orzeszkowa reaguje stanowczo na sugestie Sikorskiego i wnikliwie analizując jego uwagi, logicznie argumentuje powody, dla których nie zamierza niczego zmieniać w gotowej już powieści. Najpierw jednak, kurtuazyjnie dziękując mu za wskazówki, oddziela dwie funkcje, jakie pełnił on wobec niej:

[...] dziękuję Panu, jako **życzliwemu mi człowiekowi**, za otwartość w skreśleniu o powieści mej ujemnych uwag, jako zaś **redaktorowi** uważam sobie za obowiązek oświadczyć, że zastosować się do nich nie mogę. Jestem zapewne w błędzie, ale wytknięte mi usterki za takie nie uważam<sup>34</sup>.

W zakończeniu swojej wypowiedzi powraca do motywu życzliwości i przewrotnie dowodzi, że skoro powieść

*Na dnie sumienia*, którą prywatnie traktuje jako znacznie lepszą od *Cnotliwych*, została mimo zastrzeżeń przyjęta przez Sikorskiego, to znaczy, że nie jest wyzbyta wartości. Ostatni akapit zamyka się podziękowaniem za przesłane honorarium w wysokości trzystu rubli.

Orzeszkowa nie zaakceptowała żadnej z proponowanych zmian i logicznie uzasadniała swoją decyzję. Jej argumenty, niekiedy wyrażone w emocjonalnej formie, czemu trudno się dziwić, skoro poczuła, że jej suwerenność zostaje naruszona, są dobrym przykładem korespondencyjnego prowadzenia z wydawcą ciekawej dyskusji o literaturze. Dotykała ona poza tym ważkich zagadnień autonomii powieści i pisarza:

[...] we wszelkie poprawiania dzieł sztuki, gdy te raz już są wykończone, nie wierzę. Powieść nie jest dziełem wiedzy, do którego by ściągnąć i zbierać można coraz nowe fakty i odkrycia naukowe; jest to rzecz płynąca z natchnienia, które gdy ulatuje, to już nie wraca, i przekonań, które jeśli naprawdę są takimi, zmieniać się w ciągu tygodni, a nawet miesięcy nie mogą. Powieść pisze się i przekreśla, poprawia i przerabia w samym procesie kompozycji, lecz gdy ten jest już skończonym, musi iść spać na dno szuflady albo na drukowanym wozie w świat wyjechać – zmieniać się zaś już nie może, chybaży ten, kto ją pisał, rzemieślnikiem był, nie kompozytorem<sup>35</sup>.

Pisarzka starała się precyzyjnie objaśniać swój proces twórczy, który – ukończony – nie pozwalał jej na wprowadzanie zmian w dziełach, nawet wtedy, gdy dostrzegła w nich pewne niedoskonałości:

[...] przekreślając i poprawiając wiele, dopóki piszę, gdy raz napiszę, poprawić już nie mogę nie tylko tego, co inni za błąd poczytują, ale nawet tego, co mi się samej nie podobą, czego dokonać nie potrafiłam, jakbym nie chciała<sup>36</sup>.

Temu wyznaniu pozostała wierna nawet po latach, rezygnując tym samym z możliwości wyretuszowania swojego artystycznego wizerunku.

Ponad dwa miesiące później Orzeszkowa wznawia, tym razem z Druskiennik, przerwana korespondencję z Sikorskim, z której wynika, że planował on rozpocząć druk powieści w sierpniu 1872 roku. I tak też się stało. Pierwszy odcinek

ukazał się 11 (23) sierpnia w numerze 185 w miejscu „felietonowym”, natomiast ostatni 16 (28) grudnia 1872 roku<sup>37</sup>. Powieść została dedykowana doktorowi medycyny Janowi Pileckiemu, który był długoletnim lekarzem zdrojowym w Druskiennikach, dokąd jeździła Orzeszkowa dla podratowania zdrowia (wcześniej leczył siostrę pisarki Klemunię). Po pierwodruku prasowym pisarka zawsze zabiegała o osobne wydanie książkowe swoich dzieł. Ten projekt został szybko zrealizowany przez firmę Gebethnera i Wolffa, która *Na dnie sumienia* opublikowała już w 1873 roku. Następna edycja powieści ukazała się dopiero dziesięć lat później w ramach *Taniego zbiorowego wydania powieści* Orzeszkowej nakładem Franciszka Salezego Lewentala. W korespondencji znajdują się jednak ślady pertraktacji z księgiarnią Józefa Joachima Okońskiego, który wcześniej wydał dwie rzeczy pisarki: *Ostatnią miłość* oraz *W Klatce*. Niestety na skutek nieporozumień „handlowych” Orzeszkowa ponownie zwraca się do Sikorskiego, który ma jej pomóc w znalezieniu wydawcy chętnego do zapłacenia gotówką za ponowną edycję utworu.

### Orzeszkowa nie zaakceptowała żadnej z proponowanych zmian i logicznie uzasadniała swoją decyzję

Jak jednak twierdzi współczesny nam badacz Antoni Chojnacki, „Józef Sikorski był nie tylko apodyktycznym mentorem, ale także dość pazernym wydawcą: po wydrukowaniu powieści *Na dnie sumienia* (1872) w »Gazecie Polskiej« chce

zrobić jej odbitkę książkową, lecz nie chce za nią płacić”<sup>38</sup>. Orzeszkowa na to nie przystaje, gdyż traktując swoje piarstwo jako zawód, domaga się za przedruk osobnej zapłaty. Tak przynajmniej wynika z badań Chojnackiego, ale niestety na potwierdzenie tej opinii nie znalazłam żadnych dowodów. Do Sikorskiego autorka wyraźnie pisze w liście z 9 (21) sierpnia 1872 roku, że chciałyby nawiązać kontakt z wydawcą, który by jej „gotówką za powtórne wydanie zapłacił”, a w ustaleniu wysokości honorarium zdałaby się „w zupełności na jego sąd”. „Jeżeli zaś podobny wydawca nie znajdzie się – kontynuuje Orzeszkowa – każda inna forma czy to umowy, czy wykonania odbitki, jakie Pan zawrzeć czy uczynić zechcesz, znajdzie u mnie zatwierdzenie wraz z podziękowaniem”<sup>39</sup>. Analizując jednak datowanie listów, można dojść do zupełnie innych wniosków, pokazujących zaradność pisarki, która zanim wystosowała przytaczaną wyżej (sierpniową) korespondencję do Sikorskiego, miesiąc wcześniej zwróciła się do Gebethnera i Wolffa z następującym pytaniem:

Parę miesięcy temu redakcja „Gazety Polskiej” nabyła u mnie powieść dwutomową [*Na dnie sumienia* – E. S.]

i drukować ją ma podobno w sierpniu lub niewiele później. Rada bym bardzo wiedzieć, czy Szanowni Panowie zechcą nabyć u mnie drugą jej edycję i czy nastąpić to może w zamian pewnej sumy wypłacalnej gotówką? Cyfra jest już rzeczą do znalezienia i zgodzenia się bardzo łatwo, idzie mi tylko o wiadomość, czy Panowie przystają na proponowaną zasadę. O możliwość dokonania odbitki porozumiałam się już z panem wydawcą i zarazem redaktorem „Gazety”<sup>40</sup>.

W ostateczności powieść została wydana, jak już wspomniano, u Gebethnera i Wolffa, ale innych wzmianek na ten temat opublikowana korespondencja nie zawiera.

## Zakończenie

W miarę dojrzewania Orzeszkowej jako pisarki w korespondencji coraz częściej zaczynają gościć uwagi, świadczące o jej suwerenności i chęci zachowania stale narażonej na dyktaturę wydawców autonomii; listy, na które odpowiadała, ujawniają ich arbitralne sądy, wewnętrzne cenzurowanie, żądania wprowadzania znaczących zmian do gotowych utworów beletrystycznych. Paradoksalnie 28 lipca 1868 roku dzieliła się tymi refleksjami z autorytarnym Sikorskim i w swoim liście ubolewała nad subiektywnością redaktorów, którzy wydają sprzeczne werdykty o zaletach i wadach tego samego dzieła:

Te same [...] błędy i usterki wydadzą się ujemną stroną dla jednych, a dodatnią dla drugich. Jedni lubią styl kwiecisty, inni surowy; dla jednych powabnym jest w powieści humor, dla drugich sentyment; zjawiska psychologiczne podpadają tysiącom najróżniejszych sądów<sup>41</sup>.

Zawsze doceniała szczerą intencję wydawców, ale przekonywała jednocześnie o konieczności respektowania przez nich niezawisłości autorów, którzy osobiście odpowiadają przed publicznością za swoje dzieła. Wdzięczna za wszelkie sugestie, w młodości nieustannie walczyła o własną niezależność i stosowała się do udzielanych rad o tyle, o ile były w zgodzie z jej własnymi przekonaniem. Szybko stała się suwerenna i coraz odważniej reagowała na próby wkraczania w jej kompetencje.

Ukoronowaniem jej niezawisłości jest list skierowany w 1883 roku do Franciszka Salezego Lewentala, który zamierzał przedrukować powieści w ramach *Taniego zbiorowego wydania powieści*. Wtedy właśnie postanowiła zrezygnować

z nanoszenia jakichkolwiek poprawek do wcześniej publikowanych dzieł, mimo że zazwyczaj pisarze korzystali z takiej szansy:

[...] przedruk powieści moich wiernie przedstawiać powinien istotny proces powstawania ich i rozwijania się tego, co ludzie są dość łaskawi, aby nazywać moją pisarską zdolnością. Więcej niż ktokolwiek przejętą jestem poczuciem wad ich i niedostatków, lecz zarazem i potrzebą, aby ogół miał przed sobą całą psychiczną istotę pisarza, niezamaskowaną później już nabytym doświadczeniem życiowym i fachową wprawą. Poprawek więc żadnych robić nie będę. Ze zwykłą sobie zuchwałością chcę stanąć przed ogółem nie tylko taką, jaką jestem, ale i taką, jaką byłam<sup>42</sup>.

Ta odważna decyzja najlepiej odślaniała zdecydowanie i hart ducha pisarki, która świadomie odstępowała od retusu swojego wizerunku artystycznego. Wypracowana przez nią niezależność i niezłomność przejawiała się również podczas podpisywania umowy na druk dotychczasowych dzieł w ramach wspomnianego taniego wydania. Projekt autorstwa Lewentala w paru miejscach znacząco zmieniła, gdyż była wyuczulona na propozycję zmian dokonywanych w jej utworach bez jej zgody. Dlatego skreśliła paragraf upoważniający wydawcę do wszelkich „wykreśleń i uzupełnień” bez jej wpływu i udziału<sup>43</sup>. Jedynym wyjątkiem były ingerencje pochodzące od cenzury rządowej.

Inne listy kierowane do Lewentala w 1883 roku, a dotyczące honorarium, świadczyły o interesującej zamianie ról. Orzeszkowa – wtedy już uznana i ceniona pisarka – żądała wynagrodzenia odpowiedniego do swojej pozycji zawodowej. Wówczas nie musiała zabiegać o druk dzieła i godzić się na ingerencje redaktorskie, tylko stawiała wydawcom odpowiednie warunki finansowe. Dobrym tego przykładem będzie *Mirtala*, którą autorka wyceniła na osiemset rubli. Z wymiany korespondencyjnej wynikało, że kwota ta wydawała się Lewentalowi, poczytywanemu za „typowego kapitalistycznego przedsiębiorcę wydawniczego”, zbyt wygórowana, gdyż parę miesięcy później Orzeszkowa stanowczo obstawała przy swojej pieniężnej decyzji:

[...] proponowanej cyfry honorarium zmodyfikować nie mogę w sposób żaden. Powieść ta potrzebowała dość długich studiów przygotowawczych, zatem zabrała mi tyle czasu, ile dwie albo trzy w innym rodzaju<sup>44</sup>.



Pisarka dbała o swoje interesy, a finansowe pertraktacje traktowała jako konieczność handlową. Bardzo krótko zatem była niepewna, narażona na apodyktyczne żądania redaktorów. Pierwsze listy kierowane do Sikorskiego najlepiej pokazują jej błyskawiczną drogę do niezależności, którą ceniła sobie do tego stopnia, że kilka lat później świadomie zrezygnowała z korekty swojego autorskiego wizerunku.

**Key Words:** Eliza Orzeszkowa, Józef Sikorski, Franciszek Salezy Lewental, correspondence

**Abstract:** The article concerns “private” Orzeszkowa, who in the rich correspondence with publishers reveals her views on: writer’s sovereignty, possible concessions to publishers and “upgrading” the works included in new, collective, editions. The letters also contain valuable information on the origins of novel and negotiations conducted by Orzeszkowa in relations to publishing her subsequent works. Among the surviving letters addressed in years 1864–1910 to, among others, Józef Sikorski, Gebethner and Wolff, Franciszek Salezy Lewental, Erazm Piltz, Stanisław Posner, the ones selected for analysis were the ones addressed to: Józef Sikorski and Franciszek Salomon Lewental (with the focus being largely on the correspondence addressed to Sikorski). The correspondence is the most accurate manifestation of Orzeszkowa’s personality and her maturing, it reveals the background of conflicts over the work’s final form, and amazes with the young author’s uncompromising attitude and courage.

nie wystąpiła „z bezpośrednią apologią cnoty”, tylko „starala się ją podnieść przez potępienie fałszywych pozorów”.

<sup>17</sup> LZ, t. 1, list 36 adresowany do J. Sikorskiego, s. 57.

<sup>18</sup> Ibidem.

<sup>19</sup> LZ, t. 1, list 41 adresowany do J. Sikorskiego, s. 62.

<sup>20</sup> LZ, t. 1, list 42 adresowany do J. Sikorskiego, s. 63.

<sup>21</sup> LZ, t. 7: *Do rodziny, przyjaciół i korespondentów różnych*, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1971, list 1 do ks. W. Czeczota, s. 286.

<sup>22</sup> LZ, t. 2: *Do Leopolda Méyeta*, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1955, list 180, s. 133 (komentarz na s. 367).

<sup>23</sup> Powieść była drukowana w następujących numerach „Tygodnika Romansów i Powieści” 1869, nr 43–52 i 1870, nr 53–82. Autograf zaginął.

<sup>24</sup> LZ, t. 1, list 24 adresowany do J. Sikorskiego, s. 38.

<sup>25</sup> LZ, t. 1, list 25 adresowany do J. Sikorskiego, s. 39–40.

<sup>26</sup> LZ, t. 1, list 26 adresowany do J. Sikorskiego, s. 41.

<sup>27</sup> LZ, t. 1, list 28 adresowany do J. Sikorskiego, s. 43.

<sup>28</sup> LZ, t. 1, list 30 adresowany do J. Sikorskiego, s. 48.

<sup>29</sup> LZ, t. 1, list 44 adresowany do J. Sikorskiego, s. 64.

<sup>30</sup> LZ, t. 1, list 45 adresowany do J. Sikorskiego, s. 66.

<sup>31</sup> Ibidem.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 67.

<sup>33</sup> LZ, t. 1, list 46 adresowany do J. Sikorskiego, s. 68–71. Jedynie z odpowiedzi Orzeszkowej można domyślać się uwag Sikorskiego. List ten był na tyle ważny, że nawet w wydaniu z 1951 roku został dołączony do powieści.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 69.

<sup>35</sup> LZ, t. 1, list 46 adresowany do J. Sikorskiego, s. 70.

<sup>36</sup> Ibidem.

<sup>37</sup> Wszystkie odcinki drukowała gazeta w następujących numerach: 185–191, 193–208, 212–218 i 220–228 (t. 1) oraz 236–242, 247–264, 270–277 i 279–288 (t. 2).

<sup>38</sup> A. Chojnacki, *Orzeszkowa i wydawcy*, „Literaturoznawstwo” 2009, nr 1, s. 111.

<sup>39</sup> LZ, t. 1, list 49 adresowany do J. Sikorskiego, s. 73.

<sup>40</sup> LZ, t. 1, list 11 adresowany do firmy Gebethnera i Wolffa, s. 82.

<sup>41</sup> LZ, t. 1, list 23 adresowany do J. Sikorskiego, s. 34.

<sup>42</sup> LZ, t. 1, list 26 adresowany do S. Lewentala, s. 129.

<sup>43</sup> LZ, t. 1, komentarz E. Jankowskiego do listu 21, który był adresowany do S. Lewentala, s. 330.

<sup>44</sup> LZ, t. 1, list 24 adresowany do S. Lewentala, s. 128.

<sup>1</sup> E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 1, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1954 (eadem, *Listy zebrane*, pod red. J. Baculewskiego), s. 5. Dalej LZ.

<sup>2</sup> „Gazeta Polska” 1866, nr 285, 286 i 288.

<sup>3</sup> E. Orzeszkowa, *Ostatnia miłość*. Pierwodruk: „Gazeta Polska” 1867, nr 143–149, 152–157, 164–173 i 177–182.

<sup>4</sup> LZ, t. 1, s. 5.

<sup>5</sup> LZ, t. 1, list 24 adresowany do J. Sikorskiego, s. 38.

<sup>6</sup> LZ, t. 1, list 36 adresowany do J. Sikorskiego, s. 57.

<sup>7</sup> LZ, t. 8, list 5 adresowany do L. Jenikego, s. 8.

<sup>8</sup> LZ, t. 1, list 9 adresowany do J. Sikorskiego, s. 11.

<sup>9</sup> Ibidem.

<sup>10</sup> LZ, t. 1, list 12 adresowany do J. Sikorskiego, s. 13. *D’un style trop cavalier* (fr.) – w stylu nazbyt swobodnym.

<sup>11</sup> LZ, t. 1, list 13 adresowany do J. Sikorskiego, s. 14–15.

<sup>12</sup> LZ, t. 1, list 18 adresowany do J. Sikorskiego, s. 25.

<sup>13</sup> *W klatce* zostało wydrukowane w „Tygodniku Ilustrowanym” w 1869 roku w numerach 83–103. Wydanie książkowe ukazało się u J. J. Okońskiego w Warszawie 1870 roku.

<sup>14</sup> LZ, t. 1, list 23 adresowany do J. Sikorskiego, s. 34.

<sup>15</sup> LZ, t. 1, list 35 adresowany do J. Sikorskiego, s. 54.

<sup>16</sup> A. Świętochowski, *Przegląd piśmiennictwa polskiego*. „Cnotliwi”. *Powieść Elizy Orzeszko*, Warszawa 1871, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 26, s. 209–211. Aleksander Świętochowski już w pierwszym zdaniu sztychował ze „skłonności Orzeszkowej do czułych uniesień nad widokiem cnoty”, by następnie natrzęsać się z niefortunnego tytułu powieści, który anonsował „traktat o moralności” i kazał spodziewać się zalewu nużących „egzaltacji”. Ta rozbudowana prolegomena służyła jednak przewrotnej pochvale zamysłu pisarki, która bynajmniej